

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAI

Nr 32 (1191)

Niedziela, 23 września 1984 r.

Rok XXVI

## POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA DO LOURDES

(Dokończenie)

Jak była ta Pani ? Dobra, ujmująca. Ale bywało, iż smutniała. Pierwsze nas pociąga, drugie winno zastanawiać. Dlaczego na Jej twarzy maluje się smutek, trzeba ustalić powody... Tylko wyrodne dzieci przechodzą obojętni wobec smutku Matki, nie pytając o przyczynę zakłopotania !

Pragnęła, aby Bernadeta przychodziła przez 15 dni i żeby ludzie przychodzili w pielgrzymkach. Spełniła przyrzeczenie Bernadeta, przychodziła znacznie więcej razy. I myśmy — w wielkiej kompanii — zjechali do Groty... Niemalże z całej Europy, do kąd zostali rzućeni Polacy, koleina-

mi losu, a kilka autokarów przyjechało bezpośrednio z Kraju. Jesteśmy..., spełniając pierwsze życzenie.

### Ofiara.

Maryja, jak Matka, przywołuje, ale nie dla siebie... Gromadzi nas wokół ofiary Syna, tej przebłagalnej wokół ofiary Syna, tej przebłagalnej, zadośćczyniącej. Już nazajutrz, ledwieśmy przyjechali, pod przewodnictwem ks. Bp Szymeckiego, koncelebrowana ofiara — to akt powitalny. Składamy wszystko, co mamy i czym jesteśmy, na ołtarzu, gdzie Ona jest niechybnie obecna, jak ongiś pod krzyżem stała. Głównie przynosimy Jej nasze grzechy, o

czym wpiery mówił ks. Rektor, a potem szerzej ks. Biskup.

Ewenementem tego sanktuarium są Msze św. międzynarodowe, w jakich licznie uczestniczą wszyscy pątnicy oraz wszyscy księża. Tak działo się w środę, następnego dnia. Wtedy mamy niezwykłą okazję uświadomić sobie, żeśmy pospółu jednego Ojca i jednej Matki, chociaż nas dzieli języki jak pod wieżą Babel. Ta wspólna ofiara ma szczególny wydźwięk, wszakże nie możemy ani na moment zapominać słów Chrystusa : „Gdzie dwóch albo trzech...”.

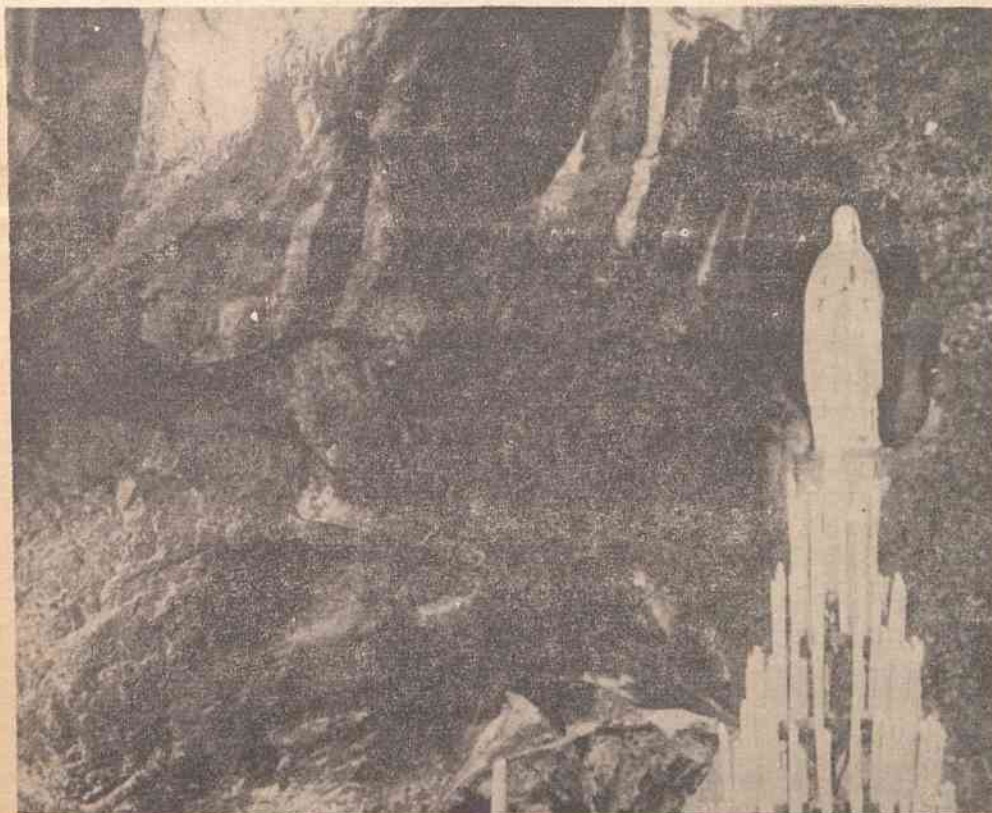
Piątek, dzień upamiętniający krwawą ofiarę z Golgoty. Gromadzimy się dopiero po procesji wieczornej, by potem pozostać w ramach godziny świętej...

To znowu w sobotę, powtórnie schodzimy do bazyliki podziemnej, zbudowanej na 100-lecie objawień, którą poświęcał późniejszy papież Jan XXIII. Dzień poświęcony Matce Najświętszej, więc w czytaniach Pisma oraz w żarliwych śpiewach pochwalamy Niepokalaną, uczestniczkę wierną spode krzyża.

W czwartek i w niedzielę zawitaliśmy w Bazylice Różańcowej, drugiej, dolnej, późniejszej, kiedy nasi przodkowie doszli do wniosku, że Pani, która żądała kaplicy, zasługuje nie tylko na jedną Bazylikę, ale na jeszcze jedną, jeszcze świetniejszą. W tej przepięknej „kaplicy”, w której zostało w nawach bocznych rozpisanych piętnaście kaplic, każda wyobrażająca jedną tajemnicę różańca — stąd poszła jej nazwa.

Jakże potężnym i zwielokrotnionym echem polskie pieśni maryjne wpisywały się w tę świątynię ! Jak wybrzmiewały tęsknoty i nadzieje. Wreszcie jak dosadnie, jak mocno —

(Ciąg dalszy na str. 3)



Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Śniadanie ofiarowane przez dziennikarzy Badener Tagblatt, którzy nie zapomnieli o Skarbku, dla którego kupili dwa kilogramy marchwi! Sącę moją kawę z mlekiem w towarzystwie wielkiego blondyna rozgadane go jak sroka. Przed wyruszeniem w drogę decyduję się na kupienie nowej pary sandałów, bo buty sprawiają mi zbyt dużo bólu. Mam wrażenie, że moje nogi urosły. Tego ranka muszę kupić jeden numer więcej! Przecież to niemożliwe! Wydaje mi się, że moje nogi są spuchnięte wskutek długiego marszu... Ta czwarta para pasuje mi doskonale. Jeżeli wszystko dobrze się ułoży, mam nadzieję przebiec dziennie więcej kilometrów.

Dziennikarze ofiarowali mi serię fotografii i artykuł na całą stronę... po niemiecku... Jak opowiedzieli moją historię, nigdy nie będę wiedziała, bo jestem niezdolną mówić w tym języku, a do tego czytać! Przed południem odwiedziły jeszcze jednej dziennikarki z chmarą dzieci w samochodzie. Zostaje zaproszona do niej na obiad. Muszę przyspieszyć kroku, jeżeli chcę skorzystać z zaproszenia, ponieważ Frick jest dosyć oddalone. Nigdy nie odmawiam gorącego posiłku, dlatego nie zwlekam z przyspieszeniem kroku. Przybywam na początku popołudnia. Grzecznie zachowano dla mnie gorący posiłek. Mam prawo do zwiedzenia biura i drukarni dziennika. Jest wizyta interesująca, ale nie mogę zwlekać. Mam jedną tylko myśl w głowie... maszerować, wciąż maszerować, aż zobaczę przed sobą bramy Świętego Miasta.

W chwili wymarszu odnajduję się z dwoma ogromnymi kanapkami w rękach. Trzeba przyznać, że ludzie troszczą się o mnie, nie będę miała wiele zasług w tej podróży. Gdyby nie ból w nogach coś mogłabym ofiarować Bogu? Ale przeczuwam, że wkrótce będę miała całkowitą ofiarę dla Niego. Odczuwam inny ból, zupełnie nieoczekiwany. Dotychczas jest to niewielki kłopot, na który nie zwracam uwagi. Brakuje mi Francji. Dziwna tęsknota za krajem. Kocham wszystkich ludzi bez rozróżniania rasy, koloru, skóry czy religii. Wydawało mi się, że to samo dotyczy krajów. I tutaj muszę przyznać, że wszystko się zmienia. Szwajcaria jest piękna, dobrze się w niej żyje, ale brakuje mi Francji. Rzeczywiście. Nigdy nie myślałam o tym. Odnajduję siebie jakąś obcą do tego co sobie wyobrażałam. Czy potrafię poznać siebie kiedyś całkowicie?

Pożywny posiłek w luksusowej restauracji, ale nie mam wyboru. Jest to jedyna, którą napotkałam na mej drodze od dziesięciu kilometrów po opuszczeniu Brugg. Zapada noc, muszę znaleźć miejsce na rozbicie namiotu jeszcze przed całkowitą ciemnością. Decyduję zapytać się gospodarza, który odbiera pieniądze na progę swego domu. Ofiarowuje mi natychmiast oborę na spędzenie nocy. Będziemy dobrze razem Skarbek i ja, i będę miała na pewno cieplej tutaj niż pod namiotem. Mimo miesiąca sierpnia noce są zimne w tym kraju górskim. W momencie rozkładania śpiwora na

wiązce słomy gospodarz zatrzymuje mnie. To miejsce jest już zajęte. Jest to miejsce szlifierza, który w każdej chwili powinien nadejść. Oto wszystko się zmienia. Nie ma mowy, bym pozostała tutaj. Zaczynam pakować moje rzeczy, gdy gospodarz gwałtownie reaguje.

— O, pani!... To, o czym myślicie nie wydarzy się! protestuje oburzonym głosem. Szwajcarzy są ludźmi honoru!

Wydaje się być tak oburzonym, jest tyle przekonania w jego głosie, tyle szczerości w jego słowach, że zaczynam mu wierzyć. Przygotowuje mi wiązkę słomy i wsuwam się do mojego śpiwora. Skarbek kładzie się także po spożyciu owa i wiązki świeżej lucerny. Mój sąsiad szlifierz przybywa również, kładzie się i zasypia spokojnie w drugim końcu stajni. Uśmiecham się, że u nas we Francji tego rodzaju nocleg przedstawiałby pewne ryzyko. Mężczyźni u nas są tak przedsiębiorczy!

Ile kilometrów przebiegłam dzisiaj? Nie wiem, nie liczę. Nie widziałam kamieni granicznych jak u nas ani tablic zapowiadających nazwy mijanych miast. Może byłam zajęta czymś innym, może zbyt zatopiona w moich rozważaniach i modlitwach. Jednak sprawdzam nazwy i odległości przy pomocy mapy. Wydaje mi się, że zjadłam śniadanie z rozmownym dziennikarzem w Rheinfelden we Frick jadłam obiad z dziennikarką i, wciąż według mej mapy, miasto pozostawione nazywało się Brugg. Zresztą co tam nazwy miast! Nie jestem tutaj w celach turystycznych. Co nie przeszkadza mi odnaleźć je bardziej lub mniej piękne, bardziej lub mniej otwarte.

Mniej zmęczona niż w poprzednie dni modlę się przed zaśnięciem. Modlę się najpierw w intencji chorych spotkanych w drodze, chorych na ciele, chorych na duszy, następnie w intencji zakonnic pilnujących dzieci... Trzeba, by były pełne poświęcenia opiekując się cierpliwie tak wielką rodziną... Jest ich zaledwie dziewięć dla stu trzydziści dzieci... Kochane siostry! Na pewno nie mają trudności z zaśnięciem tego wieczoru! Modlę się również w intencji mego męża, moich dzieci, mamy, mojej młodszej siostry Claude, niemal mej córki. Miałam już piętnaście lat, gdy się urodziła, i nie lubiłam jej od razu. Zabierała miejsce mego brata i nie chciałam tego. Nikt nigdy nie zastąpi mego brata Claude. Ale ona była taka śmieszna, ta mała dziewczynka, dlatego nie potrafiłam się oprzeć miłości względem niej i obecnie ta piękna osiemnastoletnia dziewczyna jest lubiana przez mnie jak moje własne dzieci.

Sen ucieka tego wieczoru. Nie potrafię zasnąć. Przeszło mieszka się z teraźniejszością, twarzyczki mych dzieci ze spotkanymi na mej drodze, z tymi, którzy zatrzymali mnie na mej drodze... Czuję się pogrążoną w ciepłe stajni, gdy nagle Skarbek zaczyna oddawać mocz. Ukrywam głowę w śpiworze, by nie czuć straszego zapachu, który zatruwa powietrze. Ale równocześnie z trudnością wstrzymuję się, by nie wybuchnąć śmiechem, tak bardzo sytuacja ta wydaje mi się krotocwilną. Jeszcze przed godziną siedziałam za stołem luksusowej restauracji, przy porcelanowym nakryciu, srebrnych sztucach, w towarzystwie zabieganych kelnerów, a oto obecnie znajduję się w stajni, razem z zatruwającym powietrze osłem! Rzeczywiście podjęłam się dziwnej podróży! Wreszcie zasnęłam.

Obudziłam się pierwsza. Bez szelestu, by nie obudzić szlifierza ubieram Skarbka i wychodzę. O tej porannej godzinie droga jest spokojna i poważna, hałas samochodów przyjdzie nieco później. Korzystam ze świeżości tej godziny i ze spokoju panującego wokół nas, by nieco przyspieszyć.

Dzień bez wypadków. Nie ma spotkań, jest to czymś rzadkim. Baden, Dietikon, Zurich około godziny szóstej wieczorem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Popołuniowa procesja chorych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jako Naród — zważyliśmy Ją Błogosławioną, pośród innych narodów, którzy przed nami bądź po nas uczestniczyli w modlitwie dziękczynno-błagalnej.

Po to pragnęła tu mieć kaplicę, aby Syn Jej był należnie wielbiony, od wschodu do zachodu...

### Procesja

To także na życzenie Pani. Myśmy wiele zaprzepaścili z dorobku minionych wieków, między innymi wartość procesji, która w wiekach średnich miała o wiele większe znaczenie, aniżeli my przypuszczamy. Matka Boża upomina się o procesje... Toteż czynimy to z nawiązką, tak aby usatysfakcjonować Matkę, dla której jesteśmy powodem bólu, gorczy!

Polacy obok Włochów, których tu niemało, obok Francuzów, którym od 11 sierpnia przypada pielgrzymka ogólnonarodowa, jak również obok Belgów, Hiszpanów, itd. Nasz sztyld POLONAIŚ oraz specjalny na tę okazję sztandar w towarzystwie powyższej wspomnianej grupy krakowiaków, zaznaczają się wyraziście.

W procesji idziemy razem. Modlimy się wspólnie. Ramię w ramię, jak jedna rodzina, pod okiem wspólnej Matki. Nie jest to bez znaczenia. Posługujemy się różańcem, który nie wiedzieć kiedy stał się nowym esperantem, odmawiając na nim pozdrowienia anielskie, odnajdujemy się, chociaż skąd inąd galopująca cywilizacja atomizuje nas, pozostawia samych sobie, w tłoku i w masie!

Częściowo podążamy tędy, które-

dy biegła do Groty Bernadeta.

Nie powiem, że taka procesja jest śliczna, cudowna, nie da się opowiedzieć, bo tak ją określali tysiące przede mną. Ta świecowa procesja niesie światło ludziom pośród ludzi. 7 kwietnia 1858, na ostatniej audyencji u Pani, Bernadeta trzymała świecę, odmawiając, zdrowaśki". Na oczach ponad 20 tys. ludzi płomień podpałał jej lewą rękę, nie pozostawiając najmniejszego śladu!

Odtąd idziemy, każdego dnia, z różańcem i ze świecą. Licznie, gromadnie i zgodnie, mimo że stanowimy konglomerat ludzi różnych narodowości. Do mikrofonu przepowiada ją Zdrowaś w 10 językach, poszczególne grupy odpowiadają Święta Maryjo... np. my — po polsku.

Oprócz różańca, do czego tu przywykamy, jest drugi element esperanta, mianowicie pieśń „Po górach dolinach”. Melodia jednakowa, a słowa w każdym języku dopasowane zgłoskowo, aby nie powstawał tumult, a zwarty, jednolity śpiew. Refren, gdy się powtarza, najczęściej śpiewają jednakowo AVE MARYJA, na ten czas identycznie wykonane lampiony, świece wznoszą się wysoko w górę, co nie jest zaledwie znakiem symbolicznym...

Po południu najpierw jest procesja Chorych albo nazywana Procesją Najświętszego Sakramentu. Głównie uczestniczą w niej ludzie dotknięci najróżniejszymi schorzeniami, na wózkach, na siedząco, a bywa, że na leżąco, zależnie od powikłań.

Ale nie tylko ludzie na wózkach, również licznie biorą udział inni, prze-

cież wszyscy jesteśmy chorymi grzesznikami. Potrzebujemy troskliwej lekarki. Jezus Eucharystyczny, żywy i prawdziwy, niesiony uroczyście w monstrancji, pod baldachimem, w towarzystwie specjalnej „obstawy” z chorągwiemi. Pierwszy dzień naszego pobytu był to tzw. dzień polski, i wtedy niosącym Pana Jezusa był nasz biskup.

Niektórzy pielgrzymi unikają tej procesji, obawiają się zetknąć twarzą w twarz z cierpieniem. Jan Paweł II mówiąc swego czasu o Lourdes, powiedział, że do tego sanktuarium pielgrzymuje się po zdrowie, ale przede wszystkim, aby zrozumieć chrześcijański sens cierpienia, jego związek ze złem, z grzechem... Papież podkreśla niejednokrotnie, że cierpienie indywidualne jest zagadką, tajemnicą indywidualną, wobec której trzeba się zatrzymać z należnym szacunkiem.

Matka Boża już w trzecim widzeniu się z Bernadeta oświadczyła ponad wszelką wątpliwość: „Nie przyrzekam cię uczynić szczęśliwą w tym życiu”. A jednak tam cuda uzdrowień są na porządku dziennym, faktem...

### Droga krzyżowa i różaniec

O.O. Pallotyni, w strugach coraz bardziej natężającego się deszczu, wywiedli nas na wzgórze Espelegus. Właśnie, po obiedzie, o 15,00, czyli w godzinie Chrystusowego konania. Polska pielgrzymka, mimo ulew, stawiła się po bohatersku przy pierwszej stacji, u Piłata.

(A propos Poncjusza Piłata — jest nieobecny, i nie będzie go. W przeddzień przyjazdu Papieża jacyś „dowcipnisie” podminowali stację, najbardziej dostało się Piłatowi: namiestnik cesarza poległ... Niektórzy nasi pątnicy, z pewnym przekąsem, kwitowali:

— Skazał Go na śmierć, a sam zginął).

Ta Droga Krzyżowa, dorzućmy, w terenie górzystym posiada swoją wymowę. Idąc od stacji do stacji, krok w krok za Mistrzem z Galilei, nauczyliśmy się — tak, a jakże? — rozumieć, czym jest naprawdę „niekochane” cierpienie. Wbrew naszym odczuciom, krzyż jest rękoiem z bawienia; naukę krzyża potrzeba czym prędzej odgadnąć. I odnieść do siebie...

Obydwaj księża (Lucjan i Feliks) zgodnym duetem prowadzili rozważania stacji drogi krzyżowej. Dotykali na wiele sposobów sedna cierpienia, istoty noszenia krzyża na codzień, z zaparciem samego siebie, w

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

powszednim dniu, na styku kontaktów międzyludzkich.

U Matki Bożej Lourdzkiej nie mogło zabraknąć tej krętej ścieżki, wytrasowanej pięknie wykonanymi stacjami. Bo Ona sama nie jest celem, lecz chce, jak Matka, najbezpieczniejszą drogą prowadzić do domu Ojca, a czasem tą najpewniejszą drogą wypada poprzez cierpienia. Ale na szczęście ukazuje nam swojego Syna, jak on cierpiał, idąc ku zmartwychwstaniu!

Matka zawsze prowadzi. A ma dzieci... grzeszne! 24 lutego 1858 na policzkach Bernadety pojawiły się łzy. Natarczywie pytali ją: dlaczego? Wypowiedziała trzy razy — Pokuty! Pani jest smutna...

Różaniec — oto do czego zachęcała Bernadeta. Zresztą nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni, w Bazylice Różańcowej, dolnej, gdzie artyści wielkiej miary w przybocznych kaplicach rozpisali 15 tajemnic, napełniamy — Polacy — nawę główną.

Komplet księży i przedstawicieli pielgrzymi otaczają ołtarz, oni będą przewodzili modlitwie. Ks. Feliks czyni medytację... a robi to gorliwie, nikt temu nie może zaprzeczyć. On sam ścisła w dłoniach paciorki, na których tu w Lourdes modlił się Papież, tak! Uczył się modlić, jak sam powiedział, różańca tygodniami leżąc pod kroplówką, razem ze spadającymi kropelkami, po drugim zawałe.

To nie było mechaniczne odklepywanie, monotonne i jednostajne, byle prędej „amen”. Omal godzina czasu. Ludzie wychodząc z kościoła, powtarzali: Aleśmy się namodlili!

Pełno tu różańca, nie tylko na straganach, w handlu, ale w dłoniach. Matka Boska go przyjmuje jako najlepszy prezent, rekompensatę za falę grzechów, jaka nieustannie rani Jej Syna.

Pokuty i różańca trzeba zborykanej ludzkości — takie bywa najsyntetyczniejsze streszczenie Orędzia Pani Masabelskiej!

Już pierwszego dnia ks. Rektor i ks. Biskup mówili o potrzebie oczyszczenia się z grzechów, jako o pierwszym wstępnym warunku... Po południu około 20 polskich księży zasiadło do konfesjonałów. Spowiedź to pierwszy krok... pokuty. Ale trzeba nawiązać nową nić, rzeczywistość nie znówi próżni, taką rękojmią jest różaniec...

#### Podsumowanie

POLSKA. Jakkolwiek bądź musi-

my przyznać, iż mimo ziemi francuskiej, pielgrzymka miała charakter na wskroś polski. Jużci dlatego, że Misjonarze z Ołtarzewa, jużci z tej prostej przyczyny, że kult maryjny jest nam nader bliski, na trwale związany z naszą kulturą narodową. Śpiewano pieśni takie, jakie śpiewa się na Jasnej Górze bądź gdziekolwiek w Polsce pomiędzy Bugiem i Odrą.

Wieleśmy z naszej religijności maryjnej przynieśli do Groty Massabelskiej. I nie powinno to nikogo dziwić!



EMIGRACYJNA. Bo skupiała Polaków spoza Kraju, poza Krajem. Nawet ci, którzy dojechali z Ojczyzny bezpośrednio, też niejako stali się tym samym czasowymi emigrantami.

Taki zlot ludzi władających mniej lub gorzej językiem Ojców ma kolosalne znaczenie. Cementuje ducha narodowego, który niestety na diasporze ma naturalne tendencje do

„obumierania” z wolna, jeśli się żyje tylko pośród obcych.

Pielgrzymka odświeżyła korzenie maryjności, tej religijności, jaka posiada u nas duże tradycje, z jaką wyjechali niegdyś sami bądź ich Ojcowie, bądź Dziadkowie. Poznanie tego rysu pogłębia duchowo, gdyż ta marylogia najdoskonalej pasuje do duszy polskiej, czego dowód 30-letnim pasterzowaniem Kardynał Wyszyński.

PIELGRZYMKĄ. — Cośkolwiek na zachodzie zastajemy odmienne warunki od tych, jakie istnieją w Kraju. Chociażby na ten przykład dać zakwaterowanie..., niemalże luksusowe. Komfort jazdy... Wszystko to coprawda odchodzi daleko od naszego rodzimego pielgrzymowania.

Niemniej pielgrzymka pozostaje pielgrzymką nadal, dopóki utrzymamy właściwe nastawienie ducha. A to można zrobić nawet w najbardziej wysoko notowanym hotelu.

Nadto pielgrzymka dokonuje się ze względu na „miejsce”, to właśnie uprzywilejowane. A ono istnieje niezależnie od takich czy innych warunków atmosferyczno - zewnętrznych. Przykładem tego Ojciec Święty...

DO LOURDES. Każda pielgrzymka posiada oryginalny rys, piętno, specyfikę. Nie ulega wątpliwości, że miejsce wybrane przez Matkę Bożą jest szczególnego rodzaju.

Tutaj poznawaliśmy głębiej tajemnice wiary. Uczyliśmy się lepiej modlić, bardziej być razem, nawet z chorymi i ze zdrowymi. Tworzyliśmy pielgrzymią rodzinę.

Również specyfiką Lourdes jest to, iż łączy narody, pogłębia znajomość autentycznej mariologii i dlatego tutaj rodzi się ta maryjna rewolucja, i swoistego rodzaju — tak! — ekumenizm...! To trzeba widzieć oczyma wiary, jak to widział — tutaj dwukrotnie przebywając — Święty Maksymilian.

Stąd Polska Emigracyjna Pielgrzymka do Lourdes „zabezpiecza” wiarę w Boga, Ewangelię, co tak bardzo leży na sercu ks. Rektorowi i całemu duchowieństwu — na pragmatycznym Zachodzie.

Z historio-geografii wiemy, że wiara w Boga najżywiej utrwalała się tam, gdzie rozwijał się prawdziwie autentyczny kult Bożej Rodzicielki.

Miriam Ryszard

Paryż, dnia 13 sierpnia 1984 roku.

# KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU

(Dokończenie)

## Kościół a Emigracja

Ta świątynia, jak w soczewce, skupia wszystko, co stanowi o polskiej emigracji. Zofia Kossak, autorka książki pt. Dziedzictwo tak zauważa... mnóstwo Polaków, tłoczących się co niedziela w polskim kościele, gadających przed kościołem po mszy, zupełnie jak w Polsce. Cóż z tego, że ich tyłu, skoro wszyscy skłóceni”.

Istotnie, uwidaczniały się różnice i podziały. Ale też tutaj modlili się: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Szopen, Niemcewicz, Kniaziewicz, książę A. Czartoryski i Władysław Zamojski oraz tyłu innych. Stąd wychodziły moce, co tak bardzo potrzebne tułaczom bez Ojczyzny a nierzadko i bez chleba.

Dlatego czynnikiem niewątpliwie integrującym i oczyszczającym był, wspomniany powyżej, ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którą wszyscy — mimo wszystko — stawiali się równi, braćmi.

Przy tym kościele pierwsze swe kroki stawił nowo powstający zakon Zmartwychwstańców. Naprawdę zapoczątkował się nieco wcześniej, jeszcze u św. Rocha, tam w kaplicy kalwaryjskiej, czyli przed rokiem 1844. Odgrywał kolosalną rolę, widząc jedyną szansę odrodzenia narodowego w odrodzeniu moralnym. Stąd umacniał emigrację..

To tej miary postaci, jak Jański — założyciel; Semenenko — pierwszy rektor PMK w Paryżu. Kajsiewicz uchodził za pierwszego mówcę, porównywany do Skargi, o którym to prof. UJ St. Tarnowski powiedział: „...w XIX wieku wspanialszego języka polskiego i stylu świętniejszego nie było”.

## Poeci

Czym stał się polski kościół dla emigracji. łatwo wnioskować, jeżeli Norwid z dalekiego Nowego Jorku, pisząc list w czerwcu 1854 roku, donosił: „Dziś rano widziałem kościół de l'Assomption i księdza Jełowickiego modlącego się i innych..”

Juliusz Słowacki — w decydującym dniu — idąc na pojedynek z Ropelewskim, tutaj wstępuje (!), o czym czytamy w liście do pani Bobrowej: „Przechodząc koło kościoła Magdaleny, przez targ kwiatów, kupiłem za grosz różę, abym ją przez ten ranek w rękę trzymał i mógł potem zwiedzą postać.. Komu? Pani to

odgadniesz. Idąc dalej zaszedłem do kościoła Assomption i tam właśnie trafilem, że ksiądz, kończąc mszę, zęgnął; schyliłem pokornie głowę przed błogosławieństwem i wyszedłem. Pani nie wiesz, co to jest iść samotnie, bez przyjaciela, z różą w rękę, przez cały Paryż, niepożegnanemu przez nikogo, w tej pewności, że nikt nie drży o życie hazardowanego i może żałować nie będzie..”

Aby ocenić „oddziaływanie” wywołujące się z tego miejsca, z tego kościoła, dobrze sięgnąć do zapisków z dni przełomowych. I tak widzimy, że ten sam Słowacki, który pośród ustawicznego zwaśnienia nosił „jaskółczy niepokój” i „tę siłę fatalną”, potrafił w końcu zapisać 3 kwietnia 1849: „Ale dziś ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy..”

Podobnie zaowocowało na przykładzie A. Mickiewicza. Choć w dalekim Konstantynopolu, tam w oddali i osamotnieniu, poeta zęgnął się ze spokojem w dniu 26 listopada w 1855 z przyjacielem nieodłącznym do ostatnich dni, z Henrykiem Służalskim: „Co mówią lekarze? — Mówią, że możesz umrzeć! — Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza, Litwina”.

## Szopen

Znacznie dobitniej pokazało się to w wypadku Fryderyka Szopena. W archiwach parafialnych zachował się list ks. Jełowickiego, powstańca z 1831, posta na sejm powstańczy, założyciela drukarni, księgarni i wydawnictwa, jednego z pierwszych i najwybitniejszych Zmartwychwstańców, przyjaciela Norwida, Lenartowicza, Zalewskiego i... Szopena. List opisujący ostatnie dni, tygodnie, miesiące tegoż wielkiego kompozytora:

„Upłynęły długie miesiące w częstych odwiedzinach, ale bez innego skutku. Modliłem się wszakże z ufnością, że nie zginie ta dusza. Modlił się o to wszyscy Zmartwychwstańcy, zwłaszcza w czasie rekolekcji. Aż oto 12 października wieczorem przyzywa mnie czym prędzej dr Cruveiller, mówiąc, że za noc nie ręczy. Drżący ze wzruszenia stanąłem u drzwi Szopena, które po raz pierwszy przede mną zamknięto. Jednak po chwili kazał mnie wpuścić, lecz tylko na to, aby mi rękę ucisnąć i powiedzieć: Kocham cię bardzo, ale nic mi nie mów — idź spać..”

I podałem Szopenowi Pana Jezusa Ukrzyżowanego, składając go w milczeniu na jego ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy. — Czy wierzył? — zapytałem. Odpowiedział:

— Wierzę.

— Jak Cię nauczyła matka? —

Odpowiedział:

— Jak mnie nauczyła matka.

I wpatrując się w Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź świętą, przyjął Wiatyk i Ostatnie Namaszczenie, o które sam prosił.

Tego dnia poczęło się konanie, które trwało 4 dni i 4 noce. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie, towarzyszyły mu aż do ostatniego tchnienia. W pośród najwyższych boleści wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu i aż wykrzykiwał swą miłość do Niego i żądę połączenia się z Nim co prędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciołom, co zęgnąć go przychodzili, a w pobocznych izbach czuwali..

Już mu tuchu nie stawało, już się zdawało, że kona, już jęk nawet był umilkł, przytomność odbiegła. Strwożyli się wszyscy i tłumem się do pokoju byli wcisnęli, czekając z biciem serca już ostatniej chwili. Wtem Szopen otworzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy zapytał:

— Co oni tu robią? Czemu się nie modlą?

I padli wszyscy ze mną na kolana i odmówiłem litanie do Wszystkich Świętych, na którą i protestanci odpowiadali.

Dzień i noc prawie trzymał mnie za ręce obie, nie chcąc mnie puścić a mówiąc:

— Ty mnie nie odstąpisz w tej stanowczej chwili. — I tulił się do mnie, jak zwykło dziecię czasu niebezpieczeństwa tulić się do matki. I co chwila woła: Jezus, Maryja! — I całował krzyż z zachwytem wiary i nadziei i wielkiej miłości.

Niekiedy przemawiał do obecnych z największą tkliwością, mówiąc: Kocham Boga i kocham ludzi... Dobrze mi, że tak umieram. Siostrzo, mo a kochana, nie płacz... Nie płaczcie przyjaciele moi. Czuję, że umieram. Modlicie się za mnie. Do widzenia w niebie. W końcu on, co był zawsze wykwintnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność oraz nieszczęście tych, co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć:

— Bez ciebie, mój drogi, byłbym zdechł, jak świnia!

(Ciąg dalszy na str. 6)

(Ciąg dalszy ze str. 5)

W samym skonaniu jeszcze raz powtórzył najśodsze imiona :

— Jezus, Maryja, Józef.

Przycisnął krzyż do ust i do serca swego i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa :

— Jestem już u źródeł szczęścia ! — I skonął”.

Ksiądz A. Jełowicki wrócił z placu Vendôme 12 na ulicę St-Honoré 263 bis.

### Requiem

A oto inna uroczystość, jaka odbyła się w tym kościele w roku 1927, gdy J. Słowacki „wracał” do kraju :

„Już o godzinie 10,30 tłumy polskie zgromadziły się wokół kościoła polskiego na rue St-Honoré. Nad tłumem powiewało około 30 sztandarów. Policja musiała utrzymywać kordon wspomaganą przez komitet organizacyjny i studentów polskich. Punktualnie o godzinie wyznaczonej w programie wyszła msza św., celebrowana przez kard. Arcybiskupa Paryża Dubois. Kler w liczbie 40 otaczał ołtarz. W środku kościoła wznosił się katafalk pokryty kirem. Trumna czarna ze srebrną ornamentyką przykryta była amarantowo-białym sztandarem. Wokół płonęły setki świec, między którymi ustawiono wieczne ognie. Wzdłuż murów całego kościoła zwieszały się wspaniałe draperie koloru ciemno-amarantowego z białymi orłami w pośrodku. Podczas nabożeństwa chór wykonywał narodowe i religijne pieśni.

Ambasador Chłapowski wraz z małżonką zasiadł przed ołtarzem po prawej stronie.

Naprzeciwko po lewej stronie stanął w mundurze galowym reprezentant Prezydenta Republiki Francuskiej.

W pierwszym rzędzie foteli zasiedli przedstawiciele władz polskich i francuskich.

Dla tysięcy ludzi brakło miejsca w kościele. „Takie to sprawozdanie zostało zamieszczone w tygodniku „Polak we Francji”.

### Parafia

Kościół „na Konkordzie” — bo tak popularne nazwa się utarła — jak niegdyś tak i teraz organizuje zjazdy, konkursy śpiewacze, muzyczne, folklorystyczne, teatralne, zloty, majówki, święta szkolne, młodzieżowe, zawody w piłkę nożną itp. I tak też dalej skupia ludzi w Arcybractwie Najśw. Sakramentu, Bractwie Żywego Różańca, Związku Mężów Katolickich, KSMP czy w parafialnym chórze i w tylu różnych formach jednoczenia się i bractwa.

Charakterystyczne są pielgrzymki do sławnych i cudownych sanktuariów. Chociaż przypomnijmy najstarszą i najbardziej uczęszczaną jak do Lourdes, dokąd polscy emigranci uczęszczali już od roku 1874! Tego widocznym dowodem jest sztandar, jaki zatknęli w górnej bazylice, tuż nad Grotą Massabelską. Tegoroczna pielgrzymka przypadła w 110 rocznicę tamtej, pierwszej.

Wreszcie z tej świątyni na falach eteru emitowano mszę św. na teren Francji i do Kraju. Ewangelia w żywym polskim słowie docierała do najdalszych zakątków, niosła pociechę dla tych, którym stan zdrowia bądź wieku nie pozwalał na bezpośrednie uczestnictwo.

Okres II wojny to kolejna ciężka chrześcijańska próba, chrześcijańskiej postawy. Przy tym kościele organizowano pomoc, jakakolwiek była możliwa, nie patrząc na to, jakie mogą wyznaczyć reperkusje. Śpieszono z interwencjami u władz, rozdawano zapomogi, na ile to było możliwe w tamtym, trudnym i niebezpiecznym okresie. Świadczone sobie wzajemną pomoc, dodawano sobie odwagi, ale również tworzono kuchnię o skromnych racjach żywnościowych, tak ratując najbardziej zagrożonych. Wielkim animatorem tych przedsięwzięć był ks. prałat Cegiełka, dla którego nakaz miłości bliźniego przewyższał wszystko...

### Kapłani

Na przestrzeni historii temu kościołowi nigdy nie brakło wielkich duszpasterzy, mężów bożych, którzy słowem i postawą dawali świadectwo o Zmartwychwstałym. Takim był na pewno wciąż wspomniany z niemalym szacunkiem ks. Jełowicki, i takich było wielu.

W świadomości pokolenia nam współczesnego złotymi zgłoskami zapisał się zmarły w 1971 r. ks. Augustyn Gałęzewski. Kim był ten kapłan, o którym słyhać raz po raz w wspominkach, w intencjach mszalnych, w rozmowach prywatnych...?

Życie „nie głaskało go po głowie” i nie jest pozbawione momentów świadczących o jego wielkim kapłańskim i patriotycznym sercu. Jako młody kapłan gnieźnieński, cieszył się wielkim uznaniem przełożonych. W 1929 mianują go prokuratorem arcybiskupiego Seminarium oraz profesorem gimnazjum państwowego. I musiał być wychowawcą dużego formatu, skoro do ostatnich dni życia odwiedzali go byli uczniowie; przychodzili, aby mu się pokłonić.

Woina, i aresztowanie. Wpierw obóz Sachsenhausen, potem Dachau — tam jest u progu głodowej śmierci,

całkowitego wyczerpania. Od niechybnej śmierci uratowali go rodacy z rodzinnego Gniezna.

Po wyzwoleniu, ani chwili nie zwlekając, rzuca się w wir pracy. W Paryżu przez rok kieruje akcją dobroczynną Caritasu. Od 1946 proboszczem Polskiego Kościoła. Dookoła zadziwia, iż mimo całego oddania się parafii, która w widoczny sposób kocha, znajduje dość sił i czasu, by prowadzić, jako prezes, dom starców w Lailly-en-Vel. Na wszystkie przygody świata ma uśmiech radości, która go przenika na wskroś. Gdziekolwiek jest, wnosi dobre serce i gotowość całkowitego oddania się drugim. Zawsze aktywny: proboszcz, szambelan papieski, prałat i honorowy kapelan Zakonu Kawalerów Maltańskich.

Toteż kiedy zgaśł w jednym z paryskich szpitali, pozostało powszechne przekonanie, iż odszedł kapłan według Serca Bożego.

### PMK

Polski Kościół w Paryżu — niemy a naoczny świadek tylu ważkich wydarzeń historycznych — bezprzerwanie gromadzi wspólnotę parafialną. Ale nie tylko, bo oto z kościołem tym jest związana Polska Misja Katolicka, niemalże od półtora wieku.

Powstała w 1836 roku, jako pierwsza cudzoziemska. Odtąd koncentruje życie religijne Polaków rozszaniych w różnych częściach Francji. Z tego też tytułu kościół Wniebowzięcie NMP w Paryżu pełni przodującą rolę...

Pierwszym rektorem został ks. Aleksander Jełowicki, wielokrotnie wspomniany wcześniej. Obecnie — już 12-tym z kolei — Rektorem PMK jest (od 1972 r.) ks. Prałat Zbigniew Bernacki, wcześniej długoletni sekretarz generalny i wicektor tejże Misji w Paryżu.

### Matka Boska Częstochowska

Niemniej największą rolę odgrywa tu Matka Boża, Królowa Polski, która w swym jasnogórskim obrazie panuje niepodzielnie od połowy XIX wieku. Aktualny obraz darem coprawda Prymasa Tysiąclecia, jednak nie jest najpierwszym.

Tak było od początku. Ale szczytowym punktem była peregrynacja kopii Cudownego Obrazu M.B. Częstochowskiej, jaki wędrował po Kraju i wszędzie tam, gdzie żyją i mieszkają Polacy.

Kopia poświęcona przez Piusa XII w 1957 roku, przybyła po długiej podróży na Rue St-Honoré 9 maja 1964, poprzedzona specjalnymi naukami, czym jest Maryja w Kościele i Narodzie Polskim.

(Dokończenie na str. 7)

# Dobra nowina o rodzinie

## W ŻYWIÓLE MODLITWY

Nieżyjący już Prymas Polski w dzień po wyborze Jana Pawła II tak charakteryzował nowego papieża... to jest człowiek, dla którego modlitwa jest żywiółem czerpanym na kolanach pełną dłonią z dziecięcej wiary. Z tej bogatej osobowości filozofa-moralisty promieniowała modlitwa w każdej chwili życia, zarówno wtedy, gdy obchodził swoją codzienną drogę krzyżową, jak i wtedy gdy sprawował Najświętszą Ofiarę, gdy uważnie przyglądał się



(Dokończenie ze str. 6)

Pozostała przez całą dobę, z soboty na niedzielę. Towarzyszyło jej nocne czuwanie, modły i akty zawierzenia właściwe dla tych gorących lat wielkiej nowenny przed Milenium Chrztu Polski.

Nie dość na tym, ponieważ M.B. Częstochowska, w znacznie mniejszej kopii, wyruszy ku rodzinom z tego kościoła (!), w każdy dom, byle tylko drzwi otworzono. To ona wykona najważniejszą misję w sercach i umysłach Rodaków... Zdawał sobie doskonale z tego sprawę ks. Rektor Z. Bernacki, kiedy u początków odwiedzin, pełen żaru wołał od ołtarza:

„Musimy wspólnymi siłami zgasić pożar niewiary, wyrwać z obojętności tych, którzy w nią popadli, poszukać to, co zginęło.

Nie tylko ja, ale wszyscy duszpasterze polscy we Francji uważają, że ten stan rzeczy można zmienić lub poprawić przez nawiedzenie w rodzinach kopii obrazu M.B. Częstochowskiej z okazji 600-lecia Jej kultu na Jasnej Górze”.

W tym kościele omal przez 150 lat kwitło życie religijne: Królowała „Ta, co Jasnej broni Częstochowy”, gromadziła się Emigracja, pracowali duszpasterze...

Prymas Józef Glemp, w liście z okazji Bożego Narodzenia 1983 roku, tak sumuje poczynania Polonii:

„Historia kiedyś odnajdzie ślady tego zmagania się Polaków, rozproszonych po kontynentach, o ocalenie miłości do Narodu, do Polski, do Ojczyzny Papieża, i Ojczyzny swego pochodzenia”.

Miriam Ryszard

dzieciom Bożym, gdy umiał z nimi gawędzić, śpiewać czy snuć zawile rozważania. Ojciec święty nie kryje się ze swoją modlitwą, przeciwnie — często modli się wspólnie. A jednak jest wtedy w Jego twarzy coś niemożliwego do wyrażenia, coś, co Go osłania tajemnicą i pośród tysięcy pielgrzymów czyni nieobecnym. Nie ztraca Mu się przy tym świadomość czasu ani miejsca. Robi wszystko, co do Niego należy, jest bezpośredni, rozdaje się i służy, ale równocześnie w osobistym dotknięciu Boga — jest sam. Komunia osób wymaga samotności, bo trzeba się najpierw mieć, żeby się dać. Jan Paweł II odnajduje się właśnie w modlitwie.

Może dlatego w adhortacji „FAMILIARIS CONSORTIO” sprawie modlitwy poświęcono aż cztery obszerne tytuły: modlitwa rodzinna, nauczyciele modlitwy, modlitwa liturgiczna i prywatna i wreszcie modlitwa i życie. Ojciec święty tłumaczy: nie należy nigdy zapominać, że modlitwa stanowi istotną część życia chrześcijańskiego, ujmowanego w jego integralności i w tym, co stanowi jego centrum, co więcej, jest częścią naszego człowieczeństwa: jest pierwszym wyrazem prawdy wewnętrznej człowieka i pierwszym warunkiem autentycznej wolności ludzkiego ducha. Dlatego modlitwa wcale nie jest ucieczką od codziennych obowiązków, lecz dla rodziny chrześcijańskiej stanowi jeszcze większą zachętę do podejmowania i wypełniania wszystkich swoich odpowiedzialnych zadań pierwszej i podstawowej komórki ludzkiego społeczeństwa. W tym sensie skuteczny udział w życiu i misji Kościoła w świecie jest proporcjonalny do wierności i intensywności modlitwy, w której rodzina chrześcijańska jednoczy się z płodnym szczepem, którym jest Chrystus Pan (n. 62).

Dziś z jednej strony, zwłaszcza wśród młodzieży, widać zapotrzebowanie na modlitwę. Świadcza o tym spontaniczne spotkania modlitewne. Bywa przecież, że młodzi zamiast tradycyjnym balem, wchodzą w Nowy Rok całonocną modlitwą. Lecz z drugiej strony nie brak też małżeństw, którym modlitwa kojarzy się... z nudą.

### Co przeciętny chrześcijanin wie dziś o modlitwie ?

Sądzę, że raczej niewiele. Dla wielu ludzi modlitwa jest recytowaniem formuł pod adresem nadprzyrodzonego świata. Treść owych formuł, odbiegających swym kształtem od potocznego języka, jest mało istotna. Pan Bóg i tak wie, o co chodzi, a człowiek wcale tego wiedzieć nie musi. Sformalizowana modlitwa stanowi czynność dość prymitywną. Może dlatego ludzie mają wobec modlitwy opory, nie potrafią czernąć siły z niej. Może dlatego modlitwa nie przemienia ich życia. Jak do takich postaw dochodzi? Nie bez znaczenia jest tu wychowanie rodzinne. Rodzice wymagają zwykle od dzieci nie modlitwy, ale „odmawiania pacierza”. Od początku tworzy się niewłaściwe nawyki. Wczy się bujanie w obłokach. Widziałem rodziny, gdzie modlitwie oica lub matki towarzyszył „ryczacy” telewizor, a z ich twarzy można było sądzić, że przynajmniej katem oka i choćby tylko jednym uchem uważnie śledzili toczącą się na ekranie akcję. Pacierz niemniej został odmówiony, chociaż w nim Bogu niewiele poświęcono uwagi. Za pokutę też nam zadaje się często formułki. Im nudniejsze, bardziej rozgadane — tym bardziej w rozumieniu penitentów odpowiednie do winy. Taką np. „litanią do Wszystkich Świętych” można — jak się nieraz mniema — zadośćuczynić za wiele grzechów.

W mojej wypowiedzi jest oczywiście sporo zamierzonej przesady, której celem ma być wykazanie, że zarówno w przekazie rodzinnym, jak i katechetycznym, a później homiletycznym, współczesny człowiek nie jest wystarczająco nauczany sztuki obcowania z Panem Bogiem. Odnosi się wrażenie, że egzystencja chrześcijanina świeckiego uległa dziś negatywnej dezintegracji. Została pokawałkowana na szereg spełnianych ról społecznych, które choć pozostają ze sobą w łączności, nie wyrastają jednak ze wspólnego pnia. W rezultacie jest się mężem, oicem, pracownikiem, działaczem, inteligentem, katolikiem, lecz na dobrą sprawę, na nic nie ma czasu i zaw sze się coś robi kosztem innego. Je-

(Dokończenie na str. 8)

śli w ten układ kolejno spełnianych ról włączony także modlitwę, będzie ona zachowaniem regulaminowym, wyselekcjonowanym od reszty dnia, nawet gdy go pozornie spina klamrą porannego i wieczornego paciera.

**żyć w stanie modlitwy**

Tymczasem Chrystus do modlitwy przywiązywał ogromną wagę. Ewangelia donosi, że modlił się całymi nocami. Mówił uczniom: Módlcie się w każdym czasie (Łk 21,36). Dał im też zdumiewającą gwarancję: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich (Mt 18, 19-20). Ale powiedział również. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie (...) Albowiem wie Ojciec wasz czego wam potrzeba, wpierv zanim Go poprosicie (Mt 6,7-8). Módlcie się w każdym czasie i nie bądźcie gadatliwi. Modlitwa nie polega więc na samym recytowaniu formułek. Jeśli modlić się mamy w każdym czasie, wypełnionym normalnymi zajęciami, to nie sprowadza się ona wyłącznie do specyficznych czynności, których nie dałoby się pogodzić z powszednimi obowiązkami. Trzeba zatem rozróżnić stan modlitwy od modlitewnego aktu. Stan modlitwy ma być zwyczajnym i stałym sposobem egzystencji każdego chrześcijanina. Akt modlitwy jest natomiast działaniem szczególnym. Stan modlitwy wyraża się i pogłębia modlitewnymi aktami, ale akt modlitwy musi być zakorzeniony w stanie. Inaczej nie jest modlitwą. Bez modlitwy w tym podwójnym rozumieniu nie jest możliwy chrześcijański rozwój człowieka. Pozostaje tylko wegetacja. Życie duchowe zaczyna się w nas kurczyć, słabnąć, a może też ustać zupełnie. Formuły modlitewne mogą być oczywiście modlitwą, ale wyłącznie wtedy, gdy nie traktujemy ich jak formułki, lecz wyrażamy w nich naszą osobistą treść. Może to być np. urzędowa modlitwa Kościoła. Musimy się w niej wówczas odnaleźć i osobiście z nią solidaryzować. W przeciwnym razie będzie ona tylko zbędną danią słów. Istota każdej modlitwy, tak stanu, jak i aktu, polega na nawiązaniu osobowego kontaktu pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Gdy ten kontakt nawiązany zostanie, słowa nie mają znaczenia, bo „wie ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie”. Funkcja formu-

ki polega na tym, żeby nam ów osobowy kontakt z Bogiem ułatwić, w żadnym razie na tym, żeby go zastąpić.

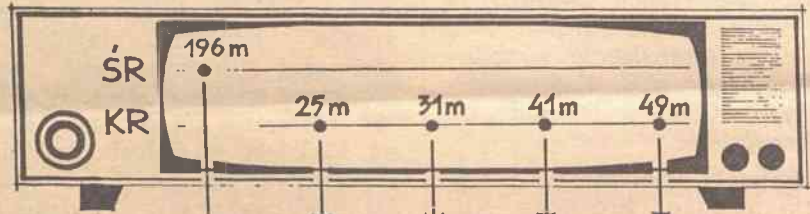
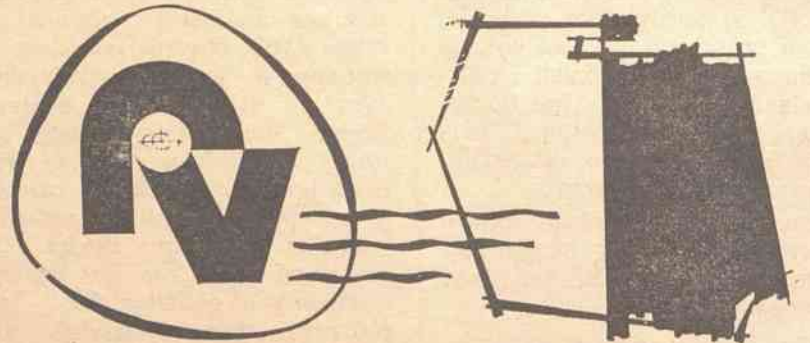
**Modlitwa — to życie z Bogiem**

Z osobowym kontaktem mamy do czynienia wtedy, gdy w polu naszej świadomości znajdzie się druga osoba i my się z nią komunikujemy, dzielimy własną treścią, słuchamy tego, co ona do nas mówi. Taki kontakt wyraża się przy pomocy zewnętrznych znaków. Słowa, mimika, gesty — to znaki wewnętrznej treści, ale ich związek z treścią nie jest konieczny. Dziecko, gaworzy, bawi się słowami czy dźwiękami i nieraz niczego nie wyraża. Bywa niemniej odwrotnie. Maluch przywiera nagle do rodziców całym sobą. Niczego nie mówi, odbiera po prostu fakt, że rodzice są. To mu wystarczy, daje poczucie bezpieczeństwa, a czasem także radość. Gdy dwoje kochających się ludzi cichutko się przytuli lub weźmie za rękę — nie musi mówić. Jest im dobrze razem. Bez słów łączy ich nie najgłębszego porozumienia. Oczywiście,

w porządku przyrodzonym taki kontakt człowieka z Bogiem nie jest możliwy. Ale Bóg sam nas do niego uzdolnił, wyposażając w dyspozycje do wiary, nadziei i miłości. Wynika stąd, że Bóg sam uczynił człowieka partnerem dialogu miłości ze sobą. Chciał, żeby człowiek się modlił. Bóg nas w pewnym sensie zrównał z Sobą. Tam, gdzie się kocha i jest kochanym, nie ma przepaści między osobami. Bóg, który jest miłością, na Chrzcie św. dał nam Osobową Miłość, czyli Ducha Świętego, aby w nas kochał i obcował w miłości z Ojcem i Synem. Odtąd pomiędzy Bogiem a człowiekiem dokonuje się nieustanny przypływ Miłości. Obdarzowani Miłością, mamy się dać Jej ogarnąć po to, aby z Nią z kolei otaczać naszego Boga i świat, który On kocha. Mamy się w tej Miłości zanurzać, pozwolić, by nas przeniknęła aż do szpiku kości, rozświetliła wszelkie zakamarki naszego „ja” — a to oznacza: trwać w stanie modlitwy, czyli miłośnie obcować z Bogiem. Mamy prawo powiedzieć do Boga: Oj-

J. K.

**„Tu Radio Watykańskie”**



1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
Godz.: 20 <sup>15</sup>	Godz.: 16 <sup>15</sup>	Godz.: 20 <sup>15</sup>	Godz.: 20 <sup>15</sup>	Godz.: 20 <sup>15</sup>
16 <sup>15</sup>	15 <sup>15</sup>	16 <sup>15</sup>	16 <sup>15</sup>	16 <sup>15</sup>
6 <sup>00</sup>	<del>15<sup>15</sup></del>	<del>15<sup>15</sup></del>	<del>15<sup>15</sup></del>	6 <sup>00</sup>

**MSZA ŚW. W J. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz.: 16<sup>30</sup>**

**na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni**

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO



# DZIEŃ KAZIMIERZOWSKI U SIÓSTR SZARYTEK

(Dokończenie)

## Pensjonariusze Zakładu

Do roku 1932 przeszło przez Zakład 250 starców. Kapelanami byli początkowo księża emeryci, a następnie młodzi, przebywający na studiach w Paryżu. W historii Zakładu zapisane są takie sławne nazwiska pensjonariuszy, jak generał Józef Wysocki, komendant szkoły podchorążych w Warszawie w czasie powstania listopadowego, generał Tomasz Konarski, pułkownicy: Adam Kołyszko, Eugenisz Kaczkowski, Piotr Kuszelewski, Wojciech Ziębiński, Mirosław Łuczyński, poeta Aleksander Chodźko, niedoceniony myśliciel, poeta i malarz Cyprian Norwid, ksiądz Józef Stefan Majewski, hrabia Henryk Lanckoroński, hrabia Wincenty Grzymała, hrabina Albina Łubieńska, hrabia Józef Wielhorski.

Byli także Żydzi: Kazimierz Szymon — krawiec, Edward Goldstein — wychrzta.

## Apostolstwo miłości Sióstr

Siostry Szarytki pracowały w Zakładzie św. Kazimierza zawsze z poświęceniem. Jednak doznawały, niejednokrotnie, przykrości tak ze strony Rady Zarządzającej, jak pensjonariuszy. Naprzykład posadzano niektóre z nich, że są szpiegami, bo pochodzą z zaboru pruskiego. Kiedy indziej, że źle się obchodzą ze starcami, gdy stawały w obronie służących, gdy starcy źle je traktowali. Podobne plotki rozdmuchiwała jeszcze bardziej prasa czerwona. Te Siostry, które wychodziły na miasto kwestować na rzecz Zakładu, bywały niekiedy wyśmiane, upokarzane przez skąpych wielmożów. Siostra Maria Cassjona była najsilniejszą kwestarką przez swą śmiałość i nieustępliwość, gdy chodziło o zdobycie funduszy na utrzymanie Zakładu.

Po wojnie zaczęto starania o subwencję od rządu polskiego, bo francuski oświadczył, że teraz, gdy Polska istnieje, ona winna wspierać Zakład polski. Rząd polski odmówił. Zorganizował „Polską Opiekę Społeczną” i chciał doprowadzić do włączenia Zakładu św. Kazimierza do tej Opieki, przejmując mienie Zakładu. Na szczęście generalny przełożony Ojców Misjonarzy w Paryżu, ks. Verdier i biskup sufragan Paryża Chaptel temu się sprzeciwili i poradzili zwołać zebranie Rady Zarządzającej, aby wspólnie coś postanowić. Biskup Chaptel ofiarował

3000 fr. Opieką Społeczna zabrała z Zakładu chłopców, aby ich umieścić w specjalnym dla nich zakładzie. Od tego czasu już Zakład św. Kazimierza nie przyjmuje chłopców.

Zakład opiekował się, również, dziewczętami pracującymi po domach. Wyszukiwał im pracę, stworzył Stowarzyszenie Dzieci Maryi, gromadził je w Zakładzie, gdy miały wolny czas i nie miały gdzie się podziać.

Siostry odwiedzały, także, chorych Polaków po szpitalach. Wzywały do nich księżę z Polskiej Misji Katolickiej.

Upadła Szkoła Batigniońska, do której kierowały Siostry zdolniejszych chłopców ze swego Zakładu na dalsze studia.

## Dobroczyńcy Zakładu

W 1932 roku zanosilo się na likwidację Zakładu św. Kazimierza. Przewodniczący Rady Zarządzającej już rozesłał do członków wspierających listy, w których tłumaczył, że nie uda się utrzymać Zakładu, bo dochód z zabaw dorocznych, który zasilal dawniej kasę Zakładu, idzie teraz na Opiekę Społeczną, a Zakład ma co roku 30 000 fr. deficytu. Wtedy Ksiądz Kardynał Hlond zainteresował się sprawą Zakładu i interweniował u księcia Poniatowskiego, aby nie dopuścił do upadku. Księżna Adamowa Czartoryska zwróciła się do męża o pomoc. Ksiądz dał na pokrycie deficytu 30 000 fr. Również pani Warden, Amerykanka, żona Polaka, darowała sporą sumę. Ksiądz Adam Czartoryski zwrócił się do rządu francuskiego, który zgodził się dać, jednorazowo, 25 000 fr. Jednocześnie i ministerstwo Zdrowia przyznało subwencję za odrestaurowanie bu-

dynków, w wysokości jednej trzeciej kosztów. Zakład był uratowany.

W 1933 r. Ignacy Paderewski, były premier Polski, dał koncert na rzecz Zakładu, w salonie pałacu wersalskiego. Koncert przyniósł, na czysto, 47 000 fr. Ze swej strony dziewczęta ze Stowarzyszenia Dzieci Maryi zebrały 10 000 fr. Za te pieniądze wybudowano dużą salę rekreacyjną obok domu głównego. Nazwano ją salą Ignacego Paderewskiego. Scenę do tej sali ufundował jakiś Francuz. Ignacy Paderewski i jego żona Helena, długie lata wspierali Zakład. Helena Paderewska była honorową członkinią Komitetu Pań Opiekunek Zakładu.

## Dom wypoczynkowy nad morzem

Zakład św. Kazimierza zadbał też o to, aby dzieci miały gdzie wyjeżdżać na wakacje. Amerykanka, żona Polaka, Mieczysława Orłowskiego, wynajęła, w 1922 roku, skromny barak w Fort Mahon Plage, nad kanałem La Manche, blisko kościoła i blisko morza, dla dzieci Zakładu. Dawniej była tam kolonia dla dzieci francuskich parafii św. Magdaleny w Paryżu. Księżna Poniatowska opłaciła dzieciom podróż. Tak było przez kilka lat. Choć dach baraku przeciekał, dzieci spędzały tam wakacje, korzystały ze świeżego powietrza i kąpieli morskich. Ale w 1931 roku, gdy już i podłoga baraku zaczęła się zarywać, Siostry postanowiły zaprzestać tych wyjazdów. Wtedy administrator plaży, na którego terenie stał barak, obiecał ofarować Siostrom tę ziemię, gdy tylko mierniczy dokona pomiarów. A pewien ksiądz polski wwreperował barak, dach pokrył blachą i kupił dla Sióstr. W 1934 roku, dzięki anonimowemu darowi, dobudowano nowy dom na tym terenie.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu dalej spełnia swe zadanie: wychowuje dziewczęta po polsku i katolicku, daje przytułek starcom na ostatnie lata ich życia. Jest ważna i pożyteczna placówka we Francji, godna wspanienia przez wszystkich rodaków. Tu się snowią: tradycja polska z przyszłością.

Historia Zakładu św. Kazimierza w Paryżu opracowana na podstawie książki napisanej przez księdza Syskiego pod tytułem: „Zakład św. Kazimierza w Paryżu”. Podtytuł: Szkic historyczny. Wydanej przez Księgarnię św. Wojciecha. Warszawa. Drukarnia Kurii Biskupiej, Łuck, ul. Wominikańska 40. Rok 1936.

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Henri

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 52302 Lens

# LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Krystian Gawron

## 25 niedziela zwykła

Jesienne zbiory skłaniają do czynienia bilansów, krojenia planów, kreślenia perspektyw na rok przyszły. Jest to równocześnie czas rekolacji wewnętrznych, głębiej stawianych sobie pytań wobec własnej jesieni i owocobrania we własnym życiu. I jak w Ewangelii staje wobec każdego z nas Chrystus Pan: jako Boży Ogrodnik, Pan winnicy, Dawca życia. Przyjdzie i w nas doszukiwać się owoców jak ongiś na przydrożnej fidze. Wszak złożył w nas tyle talentów, tyle łask, tyle swoich darów!

Jesteśmy wobec Niego naprawdę w sytuacji stojącego drzewa. Gdzież bowiem może się człowiek schować? Gdzie może uciec? Skryć czy ominąć? Każdy człowiek jest przydrożnym drzewem Boga i biada gdy nie przynosi owoców. Bezowocna figa uschła na Jego słowo! Nie wiemy dnia ani godziny Jego przyjścia i ten właśnie prosty fakt stawia nas we właściwej pozycji wobec „łaski czasu”.

Ewangelista Starego Testamentu — prorok Izajasz — znał chwile szczególnych Bożych nawiedzin. Stąd też wołał: „szukać — gdy pozwala się znaleźć... dopóki jest blisko” Iz 55,6. Świadom tego, że człowiek nie zawsze jest przykładowy, nie zawsze jest pracowity — chce Izajasz wybiec na spotkanie Pana, który

**„Sprawujcie się tylko  
w sposób godny  
waszego powołania”**

„hojny jest w przebaczenie” Iz. 55,7. Takie Boże przyście daie szansę odnowy, nowego zrywu, nowego wiewu wiary w siebie przy darze szczególnej radości i młodego optymizmu.

Dla Izajasza były to chwile zbawcze, prorockie pasma kontaktu z Najwyższym, zapowiedź Mesjasza i stałego dobra. Oczekiwany przezeń Mesjasz już przyszedł. Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii nosze rza Izajaszowe „pasma kontaktu z Najwyższym”. Naiemni pracownicy szli do pracy w różnych godzinach. Pracowali w tej samej winnicy. Nie to było najważniejsze ile pracowali, ale to, że to Pan winnicy ich wezwał, że On ich zatrudnił. On też ich wynagradza według dobroci swego Serca. Może wliczył tym ostatnim ich cierpliwość i wytrwałość czekania, ich boleść nienewności — „bo nikt nas nie najał” Mt 20,7. Ich dyspozycja, ich gotowość, nawet zatroskanie objawiają niewątpliwie do-

brą wolę. W takiej zaś sytuacji, od kiedy „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14) przynoszenie owoców jest czymś naturalnym, czymś logicznie koniecznym w wierze! Doraźność „pasma kontaktu” z czasów Izajasza stała się z przyjściem Pana Jezusa już nie aktualna. „Pasma kontaktu z Najwyższym” poprzez Wcielenie jest ciągle — są to czasy już Nowego Przymierza!

Święty Paweł Apostoł był głęboko świadom stałej obecności Chrystusa Zbawcy. W ekstatycznym uniesieniu woła zatem: „jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jasnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy to przez śmierć” Flp 1,20. Stałej obecności Zmartwychwstałego Jezusa nie i nikt nie jest nam w stanie odebrać! To jest właśnie Radosna Nowina! A raczej Radosna niezwykle Rzeczywistość naszej wiary.

Unomina nas jednak zatroskany Apostoł Narodów: „Sprawujcie się tylko w sposób godny waszego powołania”! Wychodźmy więc Chrystusowi na spotkanie we Mszy św. Nie bądźmy w tym skąpi. Odrzućmy wyrachowanie, żeby iść na Msze tylko w niedzielę! Jeśli zdrowie i czas nam pozwala — wychodźmy Mu na spotkanie i w dni powszednie! Naprawdę błogosławieni są „wezvani na Ucztę Baranka”.

### Antyfona na wejście.

Pan mówi: † Ja jestem zbawieniem ludu, † w jakimkolwiek ucisku będą wołać do mnie, † wysłucham ich i będę im Panem na wieki.

### Kolekta.

Boże, który w przykazaniu miłości Ciebie i bliźniego zawarłeś wszystkie nakazy świętego Prawa, spraw, abyśmy zachowując Twoje przykazania zasłużyli na życie wieczne.

Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Du-

## LITURGIA SŁOWA

cha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

### Modlitwa nad darami.

Prosimy Cię, Boże, przyjmij dary Twojego ludu, aby w Sakramencie Eucharystii otrzymał dobra, w które wierzy z całego serca.

Przez Chrystusa Pana naszego.

### Antyfona na Komunie.

Ps 119-118, 4-5

Ty po to dałeś swoje przykazania, † by przestrzegano ich pilnie, † Oby niezawodnie zmierzały moje drogi † ku przestrzeganiu Twoich ustaw.

Albo: J 10, 14

Ja jestem dobrym Pasterzem † i znam owce moje, a moje mnie znają.

### Modlitwa Komunii.

Boże, udzielaj niestannie pomocy

wszystkim, których posiliłeś swoim Sakramentem, abyśmy dzięki sprawowanemu misteriom i dobremu życiu otrzymali owoce odkupienia.

Przez Chrystusa Pana naszego.

#### PIERWSZE CZYTANIE

**Iz 55, 6-9**

*Myśli moje nie są myślami waszymi.*

**Czytanie z Księgi proroka Izajasza.**

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywaicie Go, dopóki jest blisko. Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu.

Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan. Bo jak niebios górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi.

**Pan bliski wszystkim, którzy Go wzywają.**

Każdego dnia będę Ciebie błogosławił i na wieki wysławiał Twoje imię. Wielki jest Pan

i godzin wielkiej chwały,

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy.

Pan jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach.

Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze.

#### DRUGIE CZYTANIE.

**Flp 1, 20c-24 27a**

*Moim życiem jest Chrystus.*

**Czytanie z listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.**

**Bracia :**

Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele : czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać ? Nie umiem powiedzieć.

Z dwóch stron doznaję nalegania : pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, a pozostawać w ciele to bardziej dla was konieczne. Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej.

**Por. Dz 16, 14b**

**Alleluja, alleluja.**

Otwórz, Panie, nasze serca, abyśmy uważnie słuchali słów Syna Twojego.  
**Alleluja, alleluja.**

#### EWANGELIA

**Mt 20, 1-16a**

*Przypowieść o robotnikach w winnicy.*

**† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.**

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść :

„Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby najać robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył in-



## Wieprze na wietrze

*Cienie kotłyszają się na wietrze i migotliwym błyskiem opadają z liściem, po ziemi pełzają jak gady, promienie księżyca, mrucząc rozkoszy jadowitym dreszczem.*

*Myśli moje jak ptaki pną się na niebiosach kołując nieprzerwanie, milcząco, odwiecznie, a ja stoję i patrzę z zachwytem, bezmyślnie i snuję tkankę marzeń, co się rodzi we mnie.*

*Ziemia dudni od grzmotów, broni i wulkanu, a niebo się obleka w szatę chmur i dymu, wszystko zdaje się płynąć według Bożych planów,*

*i w niebie i na ziemi i gdziekolwiek jeszcze.*

*Człowiek, jako mężczyzna, patrz na kobietę, na to stworzenie subtelne i słodkie, i buduje gmach hołdu, gmach życia i pracy, aby zdobyć rozkoszy uwodzający promień.*

*O Circe piękna, legendarna wróżko, coś zmieniła na świnię dzielne ludzkie grono towarzyszy Odysseusza w drodze do Itaki, spraw aby ten twój czyn nie przeszedł na próżno, aby pozostał dla nas ostrzeżenia znakiem, po wieczne, długie czasy !...*

## Królu moich marzeń

*O królu moich marzeń, w koronie na głowie i z berłem w prawej ręce, jak zwyczaj wskazuje, wstajesz mi w marzeń bajce, w legendarnej pieśni i prowadzisz w swojego władztwa cudne kraje pokazując zamarte ludzkich duchów mrowie.*

*Oczami wyobraźni poję ciszę wieków tajemną przeszłość minionych pokoleń i światłem rozmarzenia rozświetlam ciemności, i z mogił zapomnienia wyciągam zabytki, aby nimi nakarmić pokolenie młode.*

*Tam w gaju pałacowym, przy świetlnej fontannie, stoi córka królewska, księżniczka Joanna i dłońmi chwyta spadające krople, podkreślające jej czar i urodę. O Królu mojej bajki ! Czarowna księżniczko ! Zyjesz w mojej pamięci dziecięcym wspomnieniem i odkrywasz mi sceny minionych pokoleń, co nie powrócą więcej, jak żywe zjawisko !*

Julian MAJCHERCZYK

nych, stojących na rynku beczynie, i rzekł do nich : „Idźcie i wy do mojej winnicy ,a co będzie słuszne, dam wam”. Oni poszli. Wyszędłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił.

Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich : „Czemu tu stoicie cały dzień beczynie ?”. Odpowiedzieli mu : „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im : „Idźcie i wy do winnicy”.

A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy : „Zwołaj robotników i wypłać mi należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych”. Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną ; lecz i oni otrzymali po denarze.

Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc : „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrów-

nałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty”. Na to odrzekł jednemu z nich : „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy ; czy nie o denara umówiłeś się ze mną ? Weź, co twoje, i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę ? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry ?”. Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”.

## KALENDARZ

### 25. 9. — Błogosławiony Władysław z Gielniowa.

Pochodził diecezji gnieźnieńskiej. Pod wpływem płomiennych kazań św. Jana Kapistrana postanowił wstąpić do Zakonu Bernardynów. Było w tym postanowieniu coś z proroczego ducha Kaznodziei. Bł. Władysław głosił słowo Boże w różnych stronach Polski ; przeważnie jednak w Warszawie. W czasie kazania we Wielki Piątek 1505 roku wpadł w zachwyty i wobec całego zgromadzenia wiernych został uniesiony w powietrze. Niezwykle posłuszny Słowu Pana. Człowiek wielkiego nabożeństwa do Męki Pańskiej. Przykład zapomnianych dzisiaj cnót umartwienia i wyrzeczenia.

### 26. 9. — Święci Kosma i Damian.

Męczennicy krwawych prześladowań w Syrii. Byli lekarzami. Od najwcześniejszych wieków czczeni w Kościele, nie tylko na terenie Syrii ale i w Rzymie. Krew lekarza ma szczególną wymowę. Ci, którzy

bronią życia oddali swą krew aby bronić pełni życia, także życia Boga w sercu człowieka.

### 27. 9. — Święty Wincenty a Paulo.

Założyciel dwóch bardzo zasłużonych zakonów : misjonarzy oraz szarytek. Był proboszczem parafii w Paryżu. Tam też jest jego kryształowa trumna w której do dziś można czcić jego ciało. Mimo czterystu lat nie uległo ono zepsuciu ! Bezinteresowna i bezgraniczna troska o najbardziej pokrzywdzonych leży u źródła jego heroiczności i pełnej piękna szlachetności. Zdał celującą egzamin z wypełnienia Ewangelii.

### 28. 9. — Święty Wacław.

Patron Czechosłowacji. Urodził się w 907 roku. Starannie wychowany w wierze przez pobożną Ludmiłę, która zastępowała mu matkę. Ta zresztą była poganką. Powodowana nienawiścią namówiła młodszego brata do bratobójstwa. Młody chrześcijański król Wacław zginął pod rękami rodzonych brata. Miał wtedy zaledwie 35 lat. Jego krew leży u fundamentów chrześcijaństwa Cze-

chosłowacji. Ewangelia była dlań większa od wygodnych apartamentów królewskich. Wymykał się stamtąd nocami by nieść pomoc i pokrzepienie dla najbiedniejszych. Utarty to szlak świętości — aktualny przez wszystkie czasy !

### 29. 9. — Święto Archaniołów : Michała, Gabriela i Rafała.

Cześć dla Aniołów opisywana jest wielokrotnie w Piśmie świętym. Archanioł Michał („Któż jak Bóg”) był opiekunem synagogi w Starym Testamencie. W roku więc 530 poświęcono mu kościół w Rzymie poświęcając równocześnie troskę o wszelkie kościoły chrześcijańskie. Książę Chórów Anielskich jest obrońcą wszystkich wierzących. Archanioł Gabriel („Boża Moc”) otrzymał najbardziej doniosłą misję dla losów całej ludzkości : to On zwiastował Pannie Maryi spełnienie się wszystkich proroctw — narodzenia Pana Jezusa oczekiwanego Mesjasza. Archanioł Rafał („Bóg Leczy”) spełnia misję udostępniania uzdrowieńczych mocy Boga. W Piśmie świętym chyba jemu najwięcej poświęcono miejsca. Jakże piękna jest Księga Tobiasza.

## Głos Katolicki

### Prenumerata :

#### Francja

— roczna 150 F  
— półroczna 75 F

#### Zagranica

— roczna 170 F  
— półroczna 85 F

## ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : \_\_\_\_\_

Ulica : \_\_\_\_\_

Kod pocztowy : \_\_\_\_\_

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym  
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : . . . . . F  
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)